Pewnego dnia baczniej przyjrzałam się światu. I doznałam szoku, że to aż tak daleko zaszło...

Stałam w kolejce do kasy. Przede mną stała pani (na oko po 40-stce), a przed nią osoba płaciła za zakupy kartą. Terminal działał wolno. Pani przede mną już z nogi na nogę, a stoimy tam ledwo 2min. Po chwili podchodzi do kasjerki (jakieś 15sek później), oddaje swoje zakupy, mówi, że rezygnuje i z pewną dawką złości opuszcza sklep. Wryło mnie. Co jak co, ale 3min później to już kończyłam płacić i odchodziłam zaraz od kasy. Myślę sobie przykre, że nawet terminal, choć w podziemiach, więc wiadomo, że ma mniejsze szanse, musi działać natychmiast, bo rozczaruje klienta.

Postanowiłam obserwować świat dalej... Tramwaj plus. Dojeżdżamy do przystanku. Przycisk się świeci, że ludzie będą wychodzić. Zajeżdżamy, a drzwi nic. Nie mija 5sek już wzrok w kierunku motorniczego wyrażający "no co jest!?". Przecież drzwi powinny się otworzyć natychmiast po dotarciu na przystanek. Nie ma czasu na czekanie!

I zaczęłam się zastanawiać jak to jest i dlaczego? Czemu kiedy ktoś nas woła, to chcemy wiedzieć natychmiast po przyjściu co chce i to najlepiej w dwóch zdaniach (i najlepiej żeby nie chciał od nas żadnego zaangażowania, bo robimy co innego). Dlaczego jak ktoś woła, że obiad, to kiedy wpadamy do kuchni oczekujemy, że ten obiad to już będzie na talerzu, a nie dopiero ziemniaki odcedzane. Po co wołać jak jeszcze nie gotowe, a czas na dojście do kuchni już stracony. I dlaczego kiedy autobus się spóźnia 1min to już zaczynamy się kręcić na przystanku i wyliczać jakie to mamy opóźnienie. Dlaczego wszystko musimy natychmiast? I na tip-top? Dlaczego tak trudno nam się zatrzymać?

Zostaliśmy więźniami rozwoju technologii. Kiedyś na list się czekało tydzień, teraz oczekujemy odpowiedzi natychmiast, bo przecież mail piechotą nie chodzi. Żeby się spotkać to trzeba było na siebie wpaść na ulicy, pogadać, umówić się - teraz facebook i komóra. I Internet jak się zacina przez 3min to zaczynamy myśleć nad zmianą dostawcy. Jak nie ma wi-fi (co daje natychmiastową dostępność wiadomości ze świata), to atrakcyjność miejsca spada. A jak sprzęt się zawiesza, bo dotykowy i pamięci ma już mało, to się myśli nad nowym. Przecież nie po to coś mam, żeby się zacinało i tracić czas na kombinowanie. Drzwi od windy się kiedyś otwierało siłą mięśni, a teraz w większości automaty i to na dodatek nie otwierają się od razu tylko trzeba czekać, i uważać żeby w tym pośpiechu na ów drzwi po prostu nie wpaść przy wysiadaniu.

I to niestety nie tylko w życiu "przyziemnym" ta natychmiastowość jest przez nas wymagana. Bo przecież jak coś się dzieje w moim wnętrzu to natychmiast chcę wiedzieć o co chodzi! Jak mi źle, to Bóg ma przyjść w tej chwili i utulić! Jak się modlę, to owoce tej modlitwy chcę widzieć już. Inaczej zaczyna się wkradać powoli niewiara, łazi po kątach i się panoszy.

A na rezultaty trzeba poczekać... Ciasto trzeba najpierw do piekarnika na godzinę, a dopiero potem można się zajadać smakowitymi efektami naszej pracy. Na pieczeń czy indyka trzeba czekać jeszcze dłużej. Proces pieczenia jest niezmiernie ważny - inaczej będzie surowe w środku. Żyjemy w czasach, gdzie opłacalność jakiejkolwiek inwestycji mierzona jest w efektach niestety. I to najlepiej żeby były wielkie i widoczne w krótkim czasie. Wtedy się opłaca. Wtedy można inwestować natychmiast.

A co by się stało gdyby tak dać sobie czas na wyrośnięcie? Pozwolić Bogu, aby ogrzewał nas nieustannie, abyśmy wyrośli jak trzeba? I tak dać się porwać oczekiwaniu... jak kobieta cierpiąca na krwotok albo paralityk, co go przez dach wnieśli. Dać Panu Bogu szansę na porządki od środka...

Wszystko musi być natychmiast
Ciekawe, że kochać się Bogu w całości i od razu to już się tak chętnie natychmiast nie dajemy
I Ewangelia na życie też jakoś natychmiast się nie przekłada...
Wszystko ma być natychmiast tylko... niekoniecznie my...

Tak natychmiast
dla Jezusa
dziś

Beata Słowik